

dr hab. Rafał Szczerbakiewicz, prof. UMCS

Katedra Współczesnej Literatury i Kultury Polskiej IFP UMCS

**Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Rafała Jakuba Skowrońskiego zatytułowanej:
„Spojrzenie Innego. O Inności na przykładzie biografii i twórczości Stanisława Lema”**

Praca Pana magistra Skowrońskiego jest na pewno interesującym dokonaniem. Jest też projektem bardzo ambitnym – i właśnie ta ambicja zarazem wskazuje na dużą wiedzę jej Autora, ale i utrudnia w pełni udaną realizację przedsięwzięcia. W wielu miejscach tekst rozprawy intryguje pomysłami interpretacyjnymi. Od razu napiszę, że lepiej ją się czyta jako zbiór interesujących problemowych fragmentów – niż spójny dyskurs o sugerowanej w tytule Inności. Przy czym tej inności jest w przedstawionej rozprawie niezwykle dużo! Niestety ta mozaika ujęć i punktów „spojrzenia” nie sumuje się w koherentną całość. Dlaczego tak się dzieje spróbuję odpowiedzieć w poniższej recenzji.

Niemal w każdym fragmencie pracy problemem jest niestabilne w badaniu, „migotliwe” i rozproszone rozumienie pojęć Inności i Innego. Symptomaticznie tego jest już wstęp rozprawy zatytułowany „Spojrzenie Innego”. Jeśli napiszę, że wstęp ten znamionuje pewien chaos metodologiczny – to myślę tu raczej o wyczuwanej w całym tekście niepewności narzędzi interpretacyjnych, która nieustannie powoduje podążanie coraz to innymi tropami Innego. W szczególności te ścieżki prowadzą Autora do intrygujących eksploracji badawczych – ale nie łączą się w koherentną całość rozważań. Temat zapewne jest zbyt szeroko zakrojony, powoduje, że tropienie ewokacji Innego w twórczości Lema (który niemal o niczym innym nie pisał) wręcz narzuca Autorowi niespójne wobec siebie, albo wykluczające się metodologie. Inną przyczyną tego zamieszania jest eseizacja poetyki rozprawy, która powoduje (dobrze to widać w części I. „Zwroty ku Innemu” w rozdziale „Definicje Inności”) mieszanie w porządku dyskursu tekstów artystycznych z naukowymi. A zatem przykładowo: gdy Pan Rafał opisuje „Inność i Innego w humanistyce” obok siebie stawia Kapuścińskiego przefiltrowanego przez Levinasa; w innym fragmencie pojawia się argumentacja z mowy noblowskiej Tokarczuk.

Ciekawym pomysłem jest wspomagające analizy prowadzenie eseistycznego wywodu od ogólniejszych problemów ku interpretacyjnym szczegółom u samego Lema. Do konkretnych tematów podejmowanych w twórczości autora „Solaris” dochodzimy w diachronicznym dyskursie. Z jednej strony jest to interesujące poszerzenie horyzontu poznawczego, ale z drugiej – z powodu odległości kulturowych skojarzeń – przydługie kulturoznawcze wstępy poszczególnych rozdziałów zakłócają czasem linearność toku wywodu.

Innym sposobem Autora pracy by przewycięzać ogrom opisywanego materiału jest poszukiwanie poręcznego uogólnienie problemów w twórczości samego Lema. Niektóre teksty pisarza powracają w trakcie różnych etapów wywodu dlatego, że Pan Rafał widzi w nich poręczne metafory odnoszące się do całej twórczości. Tutaj przyznaję mu rację – niedoceniane wczesne, często socrealistyczne utwory, zawierają w sobie prefiguracje niemal wszystkich dojrzałych tematów i obsesji Lema. Autor rozprawy sprawnie pokazuje, że są one poręczne dlatego, że młody Lem jeszcze jest nieostrożny, nie chroni swojego jestestwa, nie maskuje się tak sprawnie jak w twórczości z lat 60. czy 70. I tak np. opowiadanie „Człowiek z Hiroszimy” staje się ilustracją różnych poziomów alienacji i inności w kilku miejscach pracy. Ta powracająca funkcja metaforyczna opowiadania jest w tych kilku perspektywach trafna - ale wydaje mi się, że niekonkluzywna i niewyczerpująca. I właśnie to „niewyczerpanie” jest zawsze zasadniczym problemem rozprawy. Pan Rafał sygnalizuje swoje problemy: „Twórczość Lema wypełniona jest sytuacjami, w których ludzie bohaterowie odczuwają Inność albo są portretowani jako Inni, mają problem z komunikacją między sobą, świadomi są napięć istniejących pomiędzy społecznościami ludzkimi, ograniczeniami jakie narzuca poznanie zmysłowe, także kiedy dokonują oceny czegoś (lub kogoś).”

Już w tym fragmencie widać pokusę by znacznie nadinterpretować wszechobecność różnorodnych ewokacji Inności w twórczości Lema. A jest takich fragmentów wiele więcej. Autor rozprawy próbuje wyjaśnić tą suplementarną, wszędobylską obecność etyką egzystencjalnej proweniencji w wykonaniu Levinasa, który jego zdaniem „(...) twierdził, że każdy byt istnieje wyłącznie w samotności; pomimo otoczenia istotami i rzeczami, człowiek widzi Innego, ale nigdy nim nie jest i tak samo jego doświadczenie jest niedostępne dla Innych (co czyni go także Innym), głównym wysiłkiem życiowym zaś jest próba nawiązania kontaktu.” Z jednej strony – pełna zgoda: etyczna propozycja „po Zagładzie” jest spójna z pismami Lema. Z drugiej jednak, kłopot wybiórczego rozumienia filozofii dialogu (w perspektywie Levinasowskiej) wynika z jej podwójności, podzielenie relacji Ja – Ty na ontologiczną i metafizyczną. I rzeczywiście w relacji ontologicznej Ty zawsze jest redukowane do jakiegoś poszukiwania w obrębie Ja. Tymczasem istotniejsza (z powodu transcendujących zainteresowań Lema) relacja metafizyczna, to jednak relacja z Innym, w której Inny jest absolutnie Obcą jednostką dla Toż-Samego. I tutaj spotkanie z drugim człowiekiem zawsze odbywa się w przestrzeni etycznej, ale zewnętrznej – szerszej niż tylko dialog. Spotkanie jako takie to dla Levinasa etyka. Pan Rafał to wie i odnosi się do takiego sposobu myślenia w pracy.

To czego Pan magister nie zauważa (w opisywanej przez niego obecności twarzy Innego) – to znaczenie **zewnętrznego** Trzeciego, instancji świadka. Dla Levinasa wyjaśnienie sytuacji etycznej tkwi nie w dialogu, ale w pozycji obserwatora, który jest zawsze probierzem tego dialogu. Dialog Ja–Ty jest u źródła etyczny, ale to zawsze Trzeci uruchamia prawa, sądy, instytucje. „W oczach drugiego człowieka patrzy na mnie trzeci – język jest sprawiedliwością (...) Epifania twarzy jako twarzy otwiera na człowieczeństwo”. I to właśnie jest pierwotna konstelacja, triada etyczna. Ja–Inny–Trzeci. Ta instancja jest zawsze wygodną pozycją odbiorcy-obszawatora, interpretera czy translatora dialogu między kulturami, językami. Najkrócej mówiąc ten Trzeci bardzo by wzbogacił interpretację jeśli Autor zechciałby widzieć w Lemie nie tylko domniemanego nosiciela wszelkich „inności” ale także rzetelnego intelektualnie świadka spotkań Innych.

W samym tytule rozprawy jej Autor koncentruje uwagę na fenomenie spojrzenia Innego. Nie wiem, czy jest ona rzeczywiście związana z twarzą Innego w sytuacji odniesienia do literatury, nawet gdy potraktujemy twarz jako metaforę. W pracy pojawia się (dość przyczynkarsko) nawiązanie do innej możliwości myślenia o Inności właśnie w relacji fenomenologii spojrzenia Innego. Dzieje się tak gdy Pan Rafał wskazuje na fazę lustra w pismach Lacana: „Wielki Inny jest tajemnicą, umożliwia mówienie i jednocześnie zmusza do rekontekstualizacji obrazu „innego siebie” dostrzeganego w lustrze”. Wyczuwam, że to spojrzenie Innego fascynuje Doktoranta w całej rozprawie, ale w żadnym miejscu nie rekapitułuje on co ono właściwie oznacza i z jakiej pozycji/przestrzeni ten Inny patrzy na odbiorcę. Myślę, że tę lukę w konkretyzacji problemu mógłby wypełnić właśnie Lacan, ale późniejszy bliższy wtedy ideom filozofii dialogu, interesujący się myślą Levinasa.

We wczesnych rozważaniach o stadium lustra Lacan nie używa jeszcze kategorii „spojrzenia”. Dopiero po latach sformułował koncepcję, poręczną dla humanistycznych badań twórczości. „Spojrzeńia” jako czegoś, co podmiot (w przypadku sztuki – czytelnik, odbiorca, widz) napotyka w obiekcie (artystycznym artefakcie). Spojrzeńie takie zmienia kierunek - jest spojrzeniem z perspektywy obiektu, nie podmiotu. Sposób, w jaki Lacan używa tej kategorii, odwraca naturalne myślenie o spojrzeniu. Działanie spojrzenia jako obiektu polega na wzrokowym rozbudzeniu naszego pragnienia czegoś nietożsamego, innego (osobowo Innego, a bywa, iż jest to pragnienie przedarcia się do Innego). Ta inność jest luką w polu widzenia (niewiadomą), a więc obiekt (np. dzieło sztuki, albo jego aspekt) nie jest żadnym pozytywnym bytem. I nie chodzi o wzrok, który podmiot kieruje na dzieło, ale właśnie o „niedowidzenie”, utratę panowania w subiektywnie odczuwanej wszechmocy władzy widzenia. Nie możemy zobaczyć, w jaki sposób nasze pragnienie zniekształca nasze pole widzenia, jedynie odczuwamy zmianę perspektywy - spojrzenie oddajemy obiektowi/Innemu. Tym samym niepokojące wrażenie spojrzenia Innego włącza odbiorcę w dzieło, bierze go pod uwagę.

Wydaje mi się, że o tym traktuje niepokój i wyczuwanie obecności „innego spojrzenia” tak jak się ono uobecnia się w prologu „Solaris”, ale pasuje ta perspektywa też do licznych innych elementów tej twórczości, jak to ujmuje Autor, „katalogu Inności” Lema. Piszę o możliwych

rozszerzeniach i pogłębieniu wyzyskiwania metodologii Levinasa czy Lacana – bo pracy brakuje myśli uspojnającej mnogość proponowanych wizerunków i interpretacji Inności. Inność Pan Rafał odmienia nieustannie przez wszystkie przypadki w różnych konfiguracjach, ale konsekwentnie unika nazywania jej Obcością. To oczywiście zdumiewa, bo nie tylko u Lema, ale szczególnie u niego, Obcy (pojmowany na różne sposoby) jest typowym, powracającym i niewyczerpanym wciąż motywem s-f. W rozprawie, w podrozdziale „Inność/Inny” znajdujemy wyjaśnienie tej okoliczności. Pojęcie obcego pojawia się przy okazji odwołania do książki polskiej etyczki: „Magdalena Środa refleksję nad zjawiskiem Inności rozpoczyna od rozważenia głęboko zakorzenionego w kulturze śródziemnomorskiej dualizmu antagonistycznego *swój-obcy*”. W dalszym toku rozważań czytamy już deklarację wprost: „(...) perspektywa badawcza rezygnuje z próby precyzyjnego rozdzielenia terminów inności i obcości na rzecz ogólniejszych pojęć Inności i Innego (pisanych wielką literą dla wyróżnienia w tekście i jako nawiązanie do tradycji filozofii dialogu) oraz towarzyszących im zjawisk: kategorii Inności, spojrzenia Innego, spotkania Innego, twarzy Innego”.

Wydaje mi się, że Autor unika Obcego, bo obawia się, że radykalne ujęcie obcości zlikwiduje mu możliwość badania niemal intymnej relacji Lem – Inny. Pan Rafał obawia się „masek” Lema, o których wiele w pracy pisze. Po raz drugi pojawia się w tych fragmentach autorytet Ryszarda Kapuścińskiego, który próbował likwidować dylemat Obcego i obcości w swej twórczości wskazując, że etos reportera polega na aktywistycznym niemal wskazywaniu, że nie ma obcości w Innym, że należy dostrzec różnicę, nie-tożsamość ale zarazem pokrewieństwo, podobieństwo (marginalnie zauważę, że wybitny reporter pokolenie młodszy – Wojciech Jagielski, bardzo mocno nawiązujący do tradycji Kapuścińskiego, właśnie w kwestii stosunku do problemu obcości uważa, że mistrz nie doceniał kulturowego znaczenia tego pojęcia). Co ciekawe Autor rozprawy bezwiednie sugeruje, że Kapuściński – być może pokoleniowo – wyraża tu opinię także Lema. Nie wiem czy taka sugestia da się obronić. Nie wiem - czy można zasadnie ominąć problemat Obcego w prozie Lema nazywając go Innym. Pan Rafał będzie w dalszym ciągu pracy wspominał (prawda, że dość oszczędnie – co odrobinę zdumiewa) manifestacje radykalnej obcości nieludzkiego w kosmosie, ale konsekwentnie nie będzie jej nazywał obcością.

Tymczasem jest to jednak termin, który stanowi pewne operacyjne określenie poziomu relacji z Innym. W tym sensie obcość niekoniecznie musi być bytem pozytywnym ontologicznie. Jest raczej wskazaniem niepokoju i lęku przed różnicą, manifestuje traumę wobec Innego, nie-tożsamego. Pomijanie skłonności do od-podmiotowywania Innego, jego „potwornienia” powoduje, że ewokacje Innego stają się nazbyt neutralne. W kolejnym etapie rozważań Autor będzie pisał o wstrząsie abiektu, a przecież tu jest obość Kristevej - obrzydzenie zmienia strukturę postrzegania Innego. We fragmencie „Źródło lęku” wskazuje na wygląd i brzydotę (przywołując bezformia istot z powieści „Eden”) jako źródło uprzedmiotowień. Trochę to niepokojące, bo zauważa (za znakomitymi analizami Gajewskiej), że Eden to niemal reportaż z lwowskiej Zagłady. Wstręt do brzydoty ciała w takim ujęciu – to zbyt mało. Bliżej tutaj do opisywanej „samonienawiści” – do własnej brzydoty. Tylko wtedy, gdy Inny, w jego cielesnym aspekcie, jest

niepokojąco podobny do mnie – abiekt jest aż tak silnie „wy-miotny”. To nie jest Inny, z którym mogę wzniosle (czyli duchowo) się utożsamić, ale zarazem taki Inny, który mnie, jak gdyby, egzystencjalnie/fizjologicznie poprzedza i poprzez tę genologiczność bierze mnie w determinujące, biologiczne posiadanie, które mnie przeraża i odstręcza (do tego przekonuje na Kristeva). Naoczna obecność mego Innego ciała w podobieństwie ofiar jest nieodparte i nie może być odroczone np. w procesie racjonalizującej symbolizacji. Nie możemy skutecznie zatuszować biologicznego statusu naszej egzystencji, i to biologia jawi się jako nasza Inność w relacji do fantazmatu duchowości: „Wizja tego, co wstrętne [wy-miotu] z definicji jest znakiem przed-miotu niemożliwego, granicznego i ograniczonego”. I znowu omijanie obcości/wyobcowania ciała jest mylące w dyskursie o Inności, która ma się koniecznie do nas zbliżyć. A można odwrotnie w triadzie wskazującej na naszą odległość wobec Innego pisać o psychologicznych / kulturowych / socjologicznych fenomenach Obcego, Innego, Bliźniego (np. czynią tak Žižek, Santner, Reinhard). Co więcej ten najbliższy nam, niemal tożsamy bliźni (*neighbour*) nie jest mniej traumatyczny niż obcy. Stąd wymienione trzy pozycje nie są wyraźnymi tożsamościami, ale spektrum odległości Innego wobec swojskości/samowitości. Jako pojęcia manifestują pewien nadmiar naszej niewiedzy, która każe nam pytać nie o jednostkowe istnienie podmiotu, lecz o odmienną jako źródło obcości w różnych emanacjach tego czego boimy się za podmiot uznać.

Tymczasem szerokie ujmowanie kategorii Inności z rozprawie powoduje rozszerzenie pojmowania Innego na właściwie każdego nie-Toż-Samego: „(...) wszystko, co nie mieści się w Jedności i dąży do Wielości jest Innością. Każdy nosiciel cech jest Innym. W poniższych rozważaniach obcość jest składnikiem Inności”. I dalej Autor szarżuje: „Inność pojawia się jako następstwo kontaktu ze sobą i z innymi ludźmi, z technologią, naturą i przedmiotami nieożywionymi – całością świata wytworzonego przez człowieka, światem istniejącym obok człowieka, światem zupełnie obojętnym na jego działalność. Inność jest wieloznaczna także w tym sensie, że precyzowana jest przez konkretne teorie, wyróżniające dodatkowe pojęcia rozszerzające pole teoretyczne o zjawiska oryginalne lub zjawiska tożsame, ale rozważane odmiennie”. W takim ujęciu Obcość owszem znika jako niepokojący problem uniemożliwiający dialog, ale Inność okazuje się wszystkim. W zakończeniu opatrzonym podtytułem „O Innych i o wrażliwości” czytamy niemal wprost, że: „Opisany Inny przestaje być Innym – zostaje wchłonięty przez określoną narrację. Nieopisany Inny zostaje zaś zapomniany, pominięty, unicestwiony. Pozostaje więc trzecia droga – Inny powinien być opisywany. Trwanie tego procesu oznacza jego zmienność”. Co więcej Pan Rafał zabezpiecza się wskazując na otwartość pojęcia i związane z nią rzekome braki metodologiczne: „Inność, rozumiana w powyższy sposób, czyli jako zjawisko dynamiczne i wielowymiarowe (...) („kategorie Inności” są propozycją uporządkowania pojęć i nazwania tendencji, zakładającą jednak otwartość i zmienność tych pojęć i tendencji). Nie ma metodologii Inności, ale Inność pojawia się w wielu metodologiach i teoriach”.

Już pisałem, że nie kwestionuję wielu ważnych fragmentów Lemowskiej ewokacji Innego w pracy. W tym sensie pozytywnie oceniam na przykład rozważania posthumanistyczne i transhumanistyczne wskazujące, że Inny, który nadejdzie - a od początku opisywany był przez

Lema – związany jest: albo z transformacją człowieka i modyfikacją ciała, albo z możliwością prawdziwej sztucznej inteligencji. Do tematu Innego postludzkiego interesująco powraca w części pracy rozważając wyobrażenie metafizyczną Lema w kontekście kreacji Golema XIV. Tak w tym, jak i w wielu innych miejscach twórczości Lema warunkowo traktowana metafizyka ujawnia się podczas opowiadania o technologii. To bardzo ciekawe fragmenty, w których nie wyzyskana została możliwość pokazania odwróconej teodycei, myśli, że Bóg pojawi się dopiero „po człowieku”. Pan Rafał wskazuje, że Lema interesuje w kreacji (np. Golema) moment pojawienia się u schyłku antropocenu tzw. „osobliwościowości technologicznej” – czyli jednak radykalnej **obcości** maszyn pojętej jako hipotetyczny punkt w przyszłości, punkt - w którym postęp nieodwracalnie znajdzie się poza kontrolą człowieczą. Hipoteza „osobliwościowości technologicznej”, oznacza moment utraty pojmowania przemian „techné” przez ludzki rozum. Trudno więc ją ujmować jako różnicę, która jest „zmienna”. Już raczej można twierdzić, że aspektem Innego może być radykalna i stała różnica intelektualna. W tym sensie słusznie Pan Rafał wskazuje na „antymaszynowy” cywilizacyjny lęk kultury Zachodu. Ale nie opisuje go tak jak w sumie czyni to Lem. Sztuczna superinteligencja może bowiem okazać się egzystencjalnym zagrożeniem dla ludzkości, co prowadzi często Lema do scenariuszy żartobliwie albo poważnie apokaliptycznych (od „Bajek robotów” do „Golema XIV” właśnie). Pisarz eksploruje temat kohabitacji ludzi/nieludzi, ich możliwych konfliktów, a także aporii nierównej relacji (w perspektywie prześcignięcia inteligencji człowieka przez maszyny czy wręcz zastąpienia ludzkości systemami AI) – i to jest zaledwie „muśnięta” Inność w przedstawionej rozprawie. Interesujące, że mimo wyraźnego podobieństwa przemyśleń Lema do posthumanistyki i transhumanistyki jego postsekularny – lęk jest też w jakiejś mierze typowym dla XX-wiecznych fantastów sygnałem kseonofobii technologicznej. Tymczasem Pan Rafał eksploruje możliwy do pomyślenia scenariusz samobójstwa Obcego - AI, kiedy tak właśnie pisze o zamknięciu Golema.

Powraca do tego tematu w innej części rozprawy, gdy wskazuje na możliwe przekształcenia literackiego wzorca antybohatera. To intrygująca sugestia: „Golem XIV – choć nieludzki – wydaje się być idealnym antybohaterem”. Przewrotnie napisałbym, że właśnie dlatego iż nieludzki nawet strukturalnie jest tym idealnym wcieleniem – a-psychologiczny, a-fabularny, a-postaciowy. Tyle, że znowu skądinąd słusznie wskazując na kulturowe wzorce alienacji (inność od Camusa i od Musila), jakby nie chciał widzieć w nich egzemplifikacji radykalnego dyskursu Lema o obcości w niesamowitym aspekcie przyszłego horyzontu nieludzkiego poziomu AI. Podobnie w kolejnym trafnym skojarzeniu „Frankenstein i jego (po)twór” Pan Rafał słusznie skupia się na bioetycznym wymiarze - ale jakby bezwiednie nie widzi, że genialny utwór Mary Shelley jest w dużej mierze prefiguracją AI i tak jest opisywany w najnowszej literaturze, jest motywem mieszającym to co dziś nazywamy genetycznym eksperymentem i możliwymi efektami cyborgizacji (na przykład w cyfrowej etnografii). Asimov określał ten lękowy motyw fantastyki jako „kompleks Frankensteina”.

Intrygującym fragmentem pracy jest jej Część II opisująca biograficznie motywowaną inność/odmienność Lema. Są w tej części kwestie oczywiste, obecnie dominujące w nowym

sposobie czytania Lema po monografii Gajewskiej. W żydowskiej – wypieranej za życia – tożsamości pisarza mieści się – jak to autor rozprawy ujmuje – „eponim Innego”. W tym sensie za satysfakcjonujące uznaję szczególnie fragmenty dotyczące maranizmu, allosemityzmu czy tułaczkiej tożsamości (można doprecyzować, inaczej nazwać to kulturowe określenie jako tożsamość zdyslokowaną). Inne fragmenty wydają mi się w kontekście tematu zbyt luźne i eksperymentalne. W podrozdziałach „2.1. „Czy Lem był egzystencjalistą?”, „2.2. Eseje i felietony... o Inności?” wiele jest uwag cennych, ale przeszkadza nieustająca potrzeba sytuowania każdego aspektu opisywanej twórczości w kontekście Inności. Z kolei są też podrozdziały „1.1. Stereotyp i Judasz” czy „1.2. Samonienawiść”, których intencję dobrze rozumiem w kontekście traumy dziedziczonej przez Lema tożsamości, ale rozszerzone eseistycznie konteksty historyczne i kulturowe do tych problemów wydają mi się nadmiernie wysublimowane i poszerzające o uniwersalne ale nie należące do tematu rozprawy szczegóły.

Pomimo tej nadmierności ostatni z tych podrozdziałów wydaje mi się bardzo istotny. Kiedy Pan Rafał pisze: „Przypadki samonienawiści wzmacniają stereotyp zdrady już poprzez samą zewnętrzną, powierzchowną ocenę zjawiska i prostego procesu za nim stojącego, chociaż można uznać samonienawiść raczej za mechanizm obronny, wielowymiarowy, często przewartościowywany przez konwertytów, dostrzegających bezcelowość konwersji w obliczu hegemonii kulturowej obcej większości zamkniętej na Żydów” – nie sposób się z nim nie zgodzić aczkolwiek szkoda, że nie widzi tego w kontekście fenomenu **obcości**. Narzuca się tutaj znowu wrażenie, że mnożenie podtypów Inności (bo tym razem Lem jej ma obawiać się w sobie) wiąże się z pomysłem jej konceptualizowania w kategoriach tylko pozornie etycznych, i tylko pozornie w zgodzie z Lévinasowskim personalistycznym ujmowaniem radykalnej różnicy (a zatem jednak **obcości**). Nie wydaje się to drogą ku pojednaniu/dialogu z bliźnim (przypomnę, że autor rozprawy jak ognia unika pojęcia – bliźni), ale możliwego „odwrócenia kota ogonem” - odkrywania obcości w samym sobie. Waldenfels - fenomenolog obcości (a także jej topografii) - zwraca uwagę, że odkrywanie w sobie radykalnej różnicy nie jest na ogół związane z triadyczną etyką Levinasa, ale z często eksploatowanym konceptem Kristevej z „Étran gers à nous-mêmes”: „Obce jest we mnie, a więc wszyscy jesteśmy obcy. Jeśli ja jestem obcym, obcy nie istnieją”. Waldenfels nie godząc się na takie nadmiarowe rozszerzanie granic pojmowania obcości o tożsamość - zwraca uwagę, że w istocie jest to zaledwie deklaratywna sofistyka, „Pojednanie wszystkiego i niczego (...) oznacza unieważnienie różnicy w pewnej całości” (zob. jego „Topografia obcego...”). Do rzeczonyj „samonienawiści” Autor rozprawy wraca ciekawie w podrozdziale „2.1.5. Przypadek i Inność”. Interesuje go wtedy „postawa odmowy autoidentyfikacji” kontekstualizowana względami historyczno-politycznymi. Czasami tak jest w tej pracy. I to nie jest zarzut, ale wskazanie niezwykle szerokiego rozmachu rozważań, które uderzają w spójność obrazu, bo mikro-ujęcia tropionej Inności powracają w coraz to innych oświetleniach.

Powyższe uwagi wynikają z potrzeby wskazania metodologicznych doprecyzowań, ale nie przeczą analizom Pana magistra. Bywa jednak niestety czasem tak, że niektóre podrozdziały w

kontekście zasadniczego tematu „spojrzenia Innego” wydają się w rozprawie zupełnie nieuzasadnione i zbędne. Dotyczy to szczególnie części „2. Inność Stanisława Lema”, której biograficzne podłoże nie uzasadnia zawsze ściśle rozważań o Inności. Z drugiej strony bywają tu fragmenty trafne, ale zaniechane – zacznijmy od nich.

Są w tym rozdziale fragmenty, w których Autor wycofuje się z możliwości opisanie kwestii wydawałoby się oczywistych i fundamentalnych dla tematu. Tak się dzieje na przykład w podrozdziale „W złotym wieku”, w którym miała być opisana część biografii najbardziej płodna artystycznie, obfitująca w najważniejsze książki - właśnie o obcości. To nieopisanie okoliczności pisania o obcości w czasie względnej stabilizacji rodzinnej, towarzyskiej i ekonomicznej generuje poczucie niepełności ujęcia Inności, bo spekulacje o Innych – Obcych nieludzkich autor zauważa, ale konsekwentnie ignoruje jako możliwość prowadzenia w tej mierze szerszego dyskursu. Podejrzewam, że jest świadomy ogromu publikacji na ten temat i nie chce być w swoim pisaniu wtórny. A jednak brakuje w rozprawie (choćby w rozbudowanych przypisach) pozaziemskiego kontekstu Inności. Jest jeden moment w pracy, kiedy Autor interesująco i pomysłowo rzecz eksponuje w rozdziale wykorzystującym fragmentaryczne inspiracje postkolonialnymi badaniami „Legenda odkrywcy czy historia kolonizatora?”

„Motyw kontaktu w science fiction zakłada próbę realistycznego przedstawienia kontaktu z obcą, pozaziemską cywilizacją, chociaż często skrywać będzie się pod pojęciem kontaktu jakiejś metaforycznej lub alegorycznej znaczenie. Czasem będzie to próba przeniesienia doświadczeń ziemskich (np. z epoki kolonizacji Ameryk), czasem prognoza hipotetycznej prawdopodobnej sytuacji kontaktu w przyszłości. W przypadku twórczości Stanisława Lema można znaleźć jedno i drugie podejście, ale charakterystyczny jest autotematyczny namysł pisarza nad metodami kreacji Innego, który jest zupełnie niezrozumiały i **obcy** (biologicznie i językowo). Nie są to zawsze proste scenariusze przystające w pełni do norm gatunkowych science fiction – pojawiają się także pełne niejednoznaczności refleksje nad problemem kontaktu”.

W tym właśnie miejscu Autor rozprawy bardzo trafnie punktuje fundamentalny problem radykalnej obcości w prozie Lema. I nie spieram się, że zasadniczo bierze on swój początek problematyzacji różnego rozumienia kolonizacji i podległości w biografii Lema. Szkoda, że Pan Rafał nie odnosi tego wszystkiego do wyboru prozy gatunkowej przez Lema. Modelowanie spekulatywnej fikcji jest tutaj allotopijnym testem, który sprawdza czy możliwe jest wyjście z ksenotopograficznej i ksenologicznej pułapki. W kryzysie klasycznych odmian s-f próbę czasu wytrzymała właśnie taka jej odmiana (socjologizująca i ze skłonnością ku dystopijnym lękom cywilizacyjnym), która wykorzystuje obcość/inność jako kod rozważań biopolitycznych, ideologicznych, utopianistycznych. Interesujący jest proces, który główny nurt fantastyki fundującej się na tradycji utopii/dystopii, przekierował w rejestr modelującej relacje społeczne (swojskie i obce) spekulacji manifestujących się w widmowych obrazach przyszłości, albo w groteskowych przemieszczeniach czasu i przestrzeni. Pan Rafał jest tego wszystkiego świadomy, wynika to z jego rozważań kontekstualnie, ale nie pisze o tym niemal nigdzie wprost.

Inny poręczny - ale odwrotny przykład dotyczy nadinterpretowania wątków biograficznych w podrozdziale „Inność autora”, w którym idiolekt pisarza ma być manifestacją Inności. Z wywodu wynika, że każdy pisarz jest Inny co nie budzi wątpliwości jako takie najogólniejsze i eseistyczne sformułowanie, ale – na tej zasadzie można napisać książkę o inności każdego innego, lepszego/gorszego pisarza.

W tym sensie Część III. rozprawy „Twarze Innego” jest zdecydowanie spójniejszym fragmentem pracy. Szczególnie satysfakcjonuje jego część: „1. Apatrydzi, apolici, bezpieczeństwa”. „Apatrydzi jako Inni w twórczości Lema pojawiają się w różnych odmianach – bardziej i mniej oczywistych.” To jest zawsze w pracy Pana Rafała interesujące – idiosynkratyczny dobór postaci nietypowych pełni rolę anomicznego wyjątku od lemologicznej tradycji - Saul Rappaport – apatryda żydowski, Sato Whitten – apatryda polityczny i kulturowy, Hal Bregg i A. Dońda – apatrydzi cywilizacyjni. Wszyscy zdają się być w tle najważniejszych postaci Lema, ale w analizie Pana Rafała okazują się poręcznymi symptomami wyrzucenia większości Lemowskich bohaterów poza granice normy. Opisywani bezpieczeństwa mogliby świetnie mieścić się jako Inni biopolityki. Dobrze to pokazuje portret Pirxa w pracy wbrew tradycji pisania o inicjacyjności przy jego okazji. Co prawda spojrzenie na Pirxa zniekształcone jest perspektywą (ja rozumiem, że ona w tej postaci jest najciekawsza i się bezwiednie narzuca) po powstaniu ostatniej powieści - czyli „Fiaska”.

Tak czy siak apatrydzi są kolejnymi antybohaterami interpretacji, bo zastanawiają się nad warunkami przynależności podmiotu do wspólnoty pozbawionej tradycyjnych zakotwieczeń. Agamben ostrzegający przed biopolis wskazywał na konieczność poszukiwania wspólnoty takich właśnie antybohaterów – czyli ludzi, którzy nie są Giaurami, ale unikają jasnych deklaracji wspólnotowym, ideologicznym przynależnościom: „Na czym może polegać polityka jakiegokolwiek pojedynczości, innymi słowy — polityka bytu, którego wspólności nie zapośredniczą ani żaden warunek przynależności (bycie czerwonym, Włochem, komunistą), ani prosty brak warunków (wspólnota negatywna) [...], a wyłącznie sama przynależność”. Jak rozumiem intuicję Autora pracy: interesują go bohaterowie Lema, którzy są podobni Agambenowskiemu marzeniu o podmiotach spełniających się w aktach sprzeciwu wobec klasycznej – czyli narzucanej nam - tożsamości, którzy nie uznają warunków społecznych przyporządkowani i w tym społeczno/polityczno/ideologicznym sensie są Inni.

W konkluzji pragnę stwierdzić, że przedstawiona rozprawa doktorska magistra Rafała Skowrońskiego – mimo licznych zaniechań, niedomówień i kilku wyraźnych nadinterpretacji - stanowi oryginalne rozwiązanie postawionego problemu naukowego i w tym sensie jawi się jako wyraziście autorski projekt badawczy z jasno zaznaczanym indywidualnym spojrzeniem na twórczość Lema. Pan magister jest z pewnością osobą samodzielną w dociekaniach naukowych chociaż nie umie jeszcze w każdej sytuacji poradzić sobie ze skłonnością do przesady interpretacyjnej.

Wszystkie moje uwagi krytyczne, które wyraziłem w recenzji rozprawy, pytania i zastrzeżenia – wynikają z przekonania, że praca ta ma duży rozmach problemowy, który nie do końca został wykorzystany, ale jak wskazywałem budzi też moją polemiczną ciekawość. Jako recenzent nie jestem w pełni usatysfakcjonowany ostatecznym efektem, jednak nie mogę pracy odmówić ważkiego intelektualnie potencjału, który wielokrotnie ujawnia się mimo merytorycznych i formalnych niedociągnięć. Stwierdzam zatem, że rozprawa doktorska mgr Rafał Skowrońskiego spełnia wymagania określone w art. 187 ust 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2023 r. poz. 742, z późn. zm.), tj. prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a jej przedmiotem jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

Prof. dr
Szczepaniewicz